

WIADOMOŚCI ILLUSTROWANE



№ 4.

Wilno, 22 września (5 października) 1913 r.

Rok I.



Jadwiga, Królowa Polska.



Król Władysław Jagiełło.



Witold, Wielki Książę Litewski.

## Z Aktu Unji Horodelskiej.

„W imię Pańskie. Amen. Ku wiecznej pamięci. — Nie dozna łaski zbawienia, kto się na miłości nie oprze. Miłość jedna nie działa marnie; promienna sama w sobie, gasi zawiści, osłabia urazy, daje wszystkim pokój; łączy rozdzielonych, podnosi upadłych, gładzi nierówności, prostuje krzywizny, wspiera każdego, nie obraża nikogo i ktokolwiek się schroni pod jej skrzydła, znajdzie się bezpiecznym i nie ułęknie się niczyjej groźby. Miłość tworzy prawa, rządzi królestwami, zakłada miasta, prowadzi do dobrego stanu Rzeczypospolitej, wydoskonala cnoty cnotliwych, a kto nią pogardzi, ten wszystko utraci.

„Dlatego też my wszyscy zebrani — Polacy, rycerstwo i szlachta Korony Polskiej, chcąc spocząć pod puklerzem miłości i przejęci pobożnym ku niej uczuciem, złączyliśmy się i związali, a niniejszym dokumentem stwierdzamy, że łączymy i wiążemy nasze domy i rody, nasze rodziny i herby ze wszystką szlachtą i bojarami litewskimi, tak, by odtąd i po wsze czasy mogli się posługiwać tymi naszymi herbami i godłami, jakie posiadamy od naszych ojców i przodków; by ich używali jako świadectwa prawdziwej miłości, tak, jak gdyby je dziedzicznie po swoich własnych przodkach posiadli.

„Niech się więc łączą z nami w miłości oraz braterstwie i niech będą nam równi wspólnością herbów, tak, jak nimi już są wspólnością wiary, praw i przywilejów.

„Przyrzekamy uroczyście, słowem czci i przysięgą, nie opuszczać ich w żadnej przeciwności lub niebezpieczeństwie, lecz pomagać w każdej okoliczności radą i czynem, wspierać przeciw wszelkiemu wrogiemu wobec nich przedsięwzięciu, a wstawiać się najgoręcej do naszego miłościwego pana, Władysława, z woli Bożej Króla Polskiego, i najjaśniejszego Witolda, Wielkiego Księcia Litewskiego, by jak najobficiej i najszczodrzej obdarzali braci naszych Litwinów coraz większą wolnością, łaskami i dobrodziejstwami. Co też i przezacni panowie, mieszkańcy ziem litewskich, pod przysięgą i słowem obowiązali się czynić dla nas nawzajem“.

## W pięćsetną rocznicę.

Dnia 2 października 1413 roku na zamku w Horodle nad Bugiem został podpisany akt treści niezwyklej.

Władysław Jagiełło „z Bożej łaski król Polski, ziem Krakowskiej, Sandomierskiej, Sieradzkiej, Łęczyckiej, Kujawskiej, Litewskiej książę panujący, Pomorza i Rusi pan i dziedzic“, tudzież „Aleksander czyli Witold, wielki książę Litewski, ziem Ruskich pan i dziedzic“, oznajmiają w piśmie tem „komu o tem wiedzieć należy, ku świadectwu współczesnych i wiadomości potomnych“ co następuje: „Jako zawsze troskliwie staraliśmy się o dobro ziem Litewskich i mieszkańców ich Litwinów, tak i obecnie, zdejmując z ich karków brzemie niewoli, którym dotychczas byli uciskami, nadajemy im niniejszem pismem wszystkie swobody, wolności, prawa osobiste i przywileje, jakich prawowierni chrześcijanie używać zwykli“. „Dla wzrostu i pomnożenia wiary chrześcijańskiej, tudzież dobra i pożytku naszych krajów Litewskich, rzeczony kraje wraz z ziemiami i dziedzinami do nich należąciami, przyłączyliśmy i wcielili do naszego królestwa Polskiego, zjednoczyli z niem, zespolili i sprzymierzili, a to za zgodą i jednomyślną wolą braci naszych, tudzież wszystkich panów, szlachty, starszyny i bojarów Litewskiej ziemi: pragnąc atoli rzeczony kraj Litewski od zdradziecstw i napaści Krzyżaków, jako też ich stronników i sprzymierzeńców i wszelkich zgoła nieprzyjaciół, czyhających na zgnębienie Litwy i Polski, lepiej ubezpieczyć i pewniejszą opieką osłonić, a razem obdarzyć trwałych i wieczystych korzyści udziałem; ziemię tę, która zawsze panowaniu naszemu podlegała, i która dotąd jako własność naszą prawem przyrodzonym i nabytem po przodkach naszych dziedzicznie i w kole porządnego następstwa, jak pan i dziedzic prawy, posiadamy, za radą i wspólną zgodą panów, szlachty i bojarów, do naszego Królestwa Polskiego ze wszystkimi do niej należąciami ziemiami, księstwami, powiatami i własnościami, z wszystkimi prawami tak pierwotnymi, jak i nabytymi, powtórnie przyłączamy, i z koroną tegoż Królestwa Polskiego na wieczne czasy trawale i niezmiennie jednoczymy“.

Dalszy ciąg aktu horodelskiego zawiera bliższe wyjaśnienia co do tego, jakie „swobody, wolności, prawa osobiste i przywileje“, nadane zostały Litwinom: mogą oni „dziedziczyć dobra swoje

ojczyste, podobnie jak panowie i szlachta w Królestwie Polskiem“, wolno je sprzedawać, zamieniać, komu innemu, odstąpić lub darować. „Córki zaś, siostry, krewne i powinowate, rzeczony panowie i szlachta ziemi Litewskiej będą mogli wydawać jedynie za katolików, lecz małżeństwa te kojarzyć mogą według swej woli, obyczajem w Królestwie Polskiem od dawna zachowywanym“. „Rzeczonych swobód, wolności i przywilejów ci tylko panowie i szlachta ziemi Litewskiej mogą używać, którym udzielone są *klejnoty* szlacheckie Królestwa Polskiego i którzy są wyznawcami wiary katolickiej Rzymskiej a nie odszczepieńcami i niewiernymi“. W końcu aktu wymienionych jest 47 osób z pomiędzy panów litewskich, których szlachta Królestwa Polskiego przyjęła do braterstwa i rodu swego, nadała herby własne, uważane za najdroższe *klejnoty* rodowe, nabyte zasługami dla Ojczyzny, służbą w sprawie narodowej, męstwem i odwagą.

\* \* \*

My, dziś, w pięćset lat po zjeździe Horodelskim z dumą wspominamy o tym akcie, który „zdejmował z karków mieszkańców Litwy brzemie niewoli“. Stał się on fundamentem, na którym wyrosła później potęga i pomysłność Ojczyzny naszej. Dlatego dzień rocznicy Horodelskiej jest dla nas dniem święta, chwały i miłości.

P.



Polka, która położyła wielkie zasługi na polu naukowym przez odkrycie radu, p. Curie-Skłodowska w otoczeniu znakomitych uczonych angielskich w Birmingham.



Persi, modlący się w meczecie.

Przed kilku laty za zdjęcie, dokonane w świątyni Mahometa, fotograf zapłaciłby życiem. Dziś w Persji obyczaje zmieniają się nieco.

## F A L E.

Na morza wzdętej toni,  
Wciąż fala falę goni;  
Wzbierając z szumem—pędzi,  
Srebrzystą pianą wrząca  
W podskokach się roztrąca  
Na ostrej skał krawędzi.

Lub tocząc na brzeg płaski  
Błyszczące, mokre piaski  
Kamyczki i muszelki,  
Zamiera z wdzięcznym echem,  
Zanim ją swem oddechem  
Ocean wciągnie wielki.

I żadna z nich nic nie wie,  
W bezsilnym swoim gniewie,  
Do jakich celów służy;  
Lecz powracając ginie  
W bezdennej wód głębinie,  
Po krótkiej swej podróży.

Jednak ich ciągła praca  
Skalisty brzeg wywraca,  
Zmienia koryta prądów,

Pochłania ziem przestworza,  
I nowe wznosi morza,  
I rzeźbi postać lądów.

Pokoleń smutna fala  
Podobnie się użala  
Na marność swych zabiegów;  
Że tak bez śladu tonie  
W wielkiej całości łonie,  
Odbita z ziemi brzegów.

Widocznych śladów mało  
Po każdej pozostało —  
I dumne jej zamysły,  
Odparte w swoim pędzie  
Przez ostre skał krawędzie,  
Jak piana nagle, prysły...

A przecież siła żywa,  
Wiążąca ich ogniwa  
Przez długie lat koleje,  
Z pokoleń w pokolenia  
Ludzkości postać zmienia  
I rzeźbi świata dzieje.

Adam Asnyk.

## Nowe zastosowanie radu.

Rad, którego odkrycie jest zasługą uczonej Polki, pani Curie-Skłodowskiej, zastosowano obecnie do leczenia raka.

Kilka miesięcy temu profesorowi Hahnowi udało się wydobyć pewien związek radu z odpadków zwęglonych, gromadzących się na koszulkach Auera przy paleniu gazu. Ten związek nazwano *mesothorium*, i zamknięty w złotej lub srebrnej kapsli, spróbowano zastosować do leczenia raka. Próby wypadły bardzo pomyślnie. Leczenie polega na wystawieniu chorej części ciała na promieniowanie *mesothorium* przez kilkanaście minut dziennie. Np. na raka w żołądku wprowadza się do wnętrza kapslę przytwierdzoną na nitce i powtarza się to przez pewną ilość dni. Do tej pory stosowano *mesothorium* tylko w wypadkach beznadziejnych, i po paru tygodniach leczenia chore tkanki znikwały, zastąpione nowymi, zdrowymi, choremu przybywało na wadze, wygląd się zmieniał i cały organizm poprawiał się znacznie.

Ponieważ te próby robio-



Grupa ćwiczących się sokolów i sokolic z ówczesnym prezesem dr. Świeżyńskim.

ne są zaledwie od kilku miesięcy, nie należy przesądzać o dalszych rezultatach, przede wszystkim niewiadomo, czy choroba się po jakimś czasie nie odnawia, ale doświadczenia zrobione do tej pory, wprowadzają w podziw lekarzy. Obecnie ludzie cisną się do klinik, choroba dotąd za nieuleczalną uważana, zda się być pokonaną, nadzieja wstępuje w serca. Tymczasem największy szkopuł stanowi zdobycie samego *mesothorium*. Na utworzenie jednej pigułki zbawionego i drogiego środka całe wagony owych odpadków zwęglonych użyć potrzeba — koszt jednej pigułki wynosi 200 tysięcy marek, a każda klinika publiczna czy prywatna, każdy szpital pragnie się w nią zaopatrzyć. Wobec tego otwarto w całych Niemczech składki, urządzone są koncerty, przedstawienia dobroczynne i t. p. na zdobycie środków potrzebnych dla wyrabiania i zakupienia *mesothorium*.



Ćwiczenia wolne grona sokolic-przodowniczek.

## „Sokół“ w Wilnie.

W zachodniej Europie do ćwiczeń gimnastycznych garną się wszyscy: młodzi i dorośli, mężczyźni i kobiety, biedni i bogaci. Stąd czerpią oni zdrowie i siły fizyczne, nabywają zręczności, stają się energiczni



Grupa „Sokoła“ wileńskiej

i odważni, znajdują godziwą i wesołą rozrywkę. Towarzystwa gimnastyczne w miastach tak dużych, jak Wilno, liczą tam swych członków na tysiące.

Inaczej jest u nas. Przeważnej części ludności nie śniło się nawet uprawiać gimnastykę, inni boją się wysiłków, trzeci wreszcie narzekają na brak czasu. Panoszy się zato pośród nas niedołęstwo i zniewieściałość.

Wobec tego zaniedbania gimnastyki nasz „Sokół“ wileński nie może się poszczycić ilością członków: liczy ich zaledwie kilka setek. Pomimo to spełnia swe zadanie sumiennie. Co dzień, od godziny szóstej wieczór w lokalu „Sokoła“ przy ulicy Wileńskiej pod numerem 10 odbywają się pod

kierownictwem naczelnika, druha R. Czyżewskiego, ćwiczenia gimnastyczne w zastępach, sformowanych według płci, wieku, usprawnienia i stanu zdrowia. Ćwiczenia są prowadzone systemem szwedzkim i sokolskim. Towarzystwo posiada prawie wszystkie najniezbędniejsze i zarazem najbardziej udoskonalone przyrządy gimnastyczne, na zakupno których wydano stosunkowo znaczną część funduszów Towarzystwa. Ładna i obszerna sala o jedenastu oknach weneckich doskonale się nadaje do ćwiczeń gimnastycznych. Latem roku przyszłego będzie można je przenieść na świeże powietrze, gdyż Towarzystwo rozporządza obecnie odpowiednim placem w środku miasta. Mają tam



prezesem dr. Moraczewskim.

być uprawiane lekkie ćwiczenia atletyczne jak: rzucanie oszczepem, dyskiem; dalej biegi, skoki oraz inne ćwiczenia tego rodzaju. Projektowane jest utworzenie w „Sokole“ sekcji kolarzy.

k.

▷▷▷▷▷▷▷▷▷▷▷

## Dziwne obyczaje.

Nieraz zdarzało mi się widzieć jak nasza młodzież rzemieślnicza spędza „pożytecznie“ czas wolny od pracy.

Zbierają się tacy młodzieńcy w ulubionym

miejscu, jak na przykład na skwerze przed kościołem Bonifratrów i, wyjąć nieliczne wyjątki, próbują siły swych mięśni, racząc się przytym obficie rozmaitemi wyzwiskami.

Lub też inne obrazki smutne, szczególnie w dni niedzielne i świąteczne są na porządku dziennym.

Z piwiarni wytacza się młodzieńców w ubraniu wytartym, ubielonym farbą i wapnem ze ścian szynkowni i, mierząc szerokość chodnika, zatacza półkolem, przyczem potrafią przechodzić, no i popisuje się znajomością... mowy obcej.

Albo jeszcze inny obrazek:

Na trawniku pod płotami na Nowym Zabudowaniu lub przedmieściu Stefańskim w godzinach



Ćwiczenie wspólne, wolne.

popołudniowych leżą liczni robotnicy w najdziwniejszych pozach, zupełnie pijani...

I co najdziwniejsze, że tacy „bohaterowie” pijani, nie podobni do ludzi, budzą pewien zachwyt w niejednym młodzieńcu. Bo przecież upić się, zrobić awanturę, popisać się barbarzyńskim prostactwem — to w pewnych kołach młodzieży robotniczej uważa się za pewien rodzaj „bohaterstwa”.

Wschodni obyczaj zaczyna powoli u nas panować.

Młodzież z klas pracujących w chwilach wolnych, zamiast gnać się do oświaty, czytelnictwa, lub rozrywek kulturalnych, woli oddawać się hańbiącym nałogom i dzikim wybrykom.

Jakże inne stosunki panują w krajach kulturalnych. Tam na ulicy nie znajdziemy tego bezwstydu i barbarzyństwa, jakimi świeci nasze Wilno w dni wolne od pracy.

Światła, więcej światła!

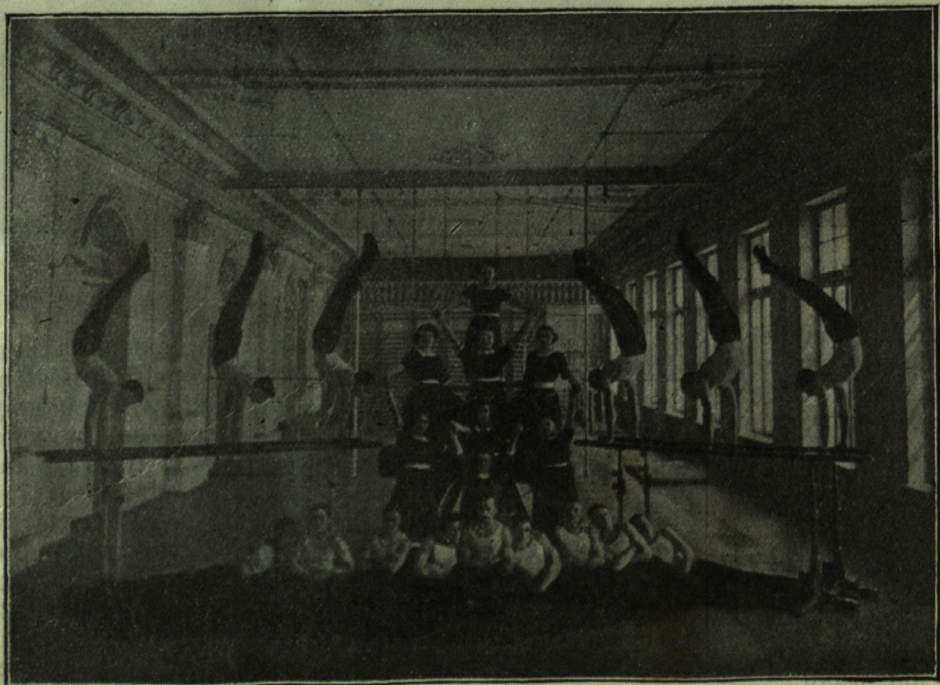
X. Y. Z.

## Jak się bawią w Hiszpanji.

Niedawno Hiszpanja obchodziła uroczyste urodziny królowej. Z tego powodu różne miasta i gminy prześcigały się w urządzaniu najbardziej zajmujących widowisk. Wyróżniło się tu miasto San Sebastjan, które urządziło widowisko w guście czysto hiszpańskim, to jest krwa- we i okrutne, mianowicie: walkę straszego królewskiego tygrysa

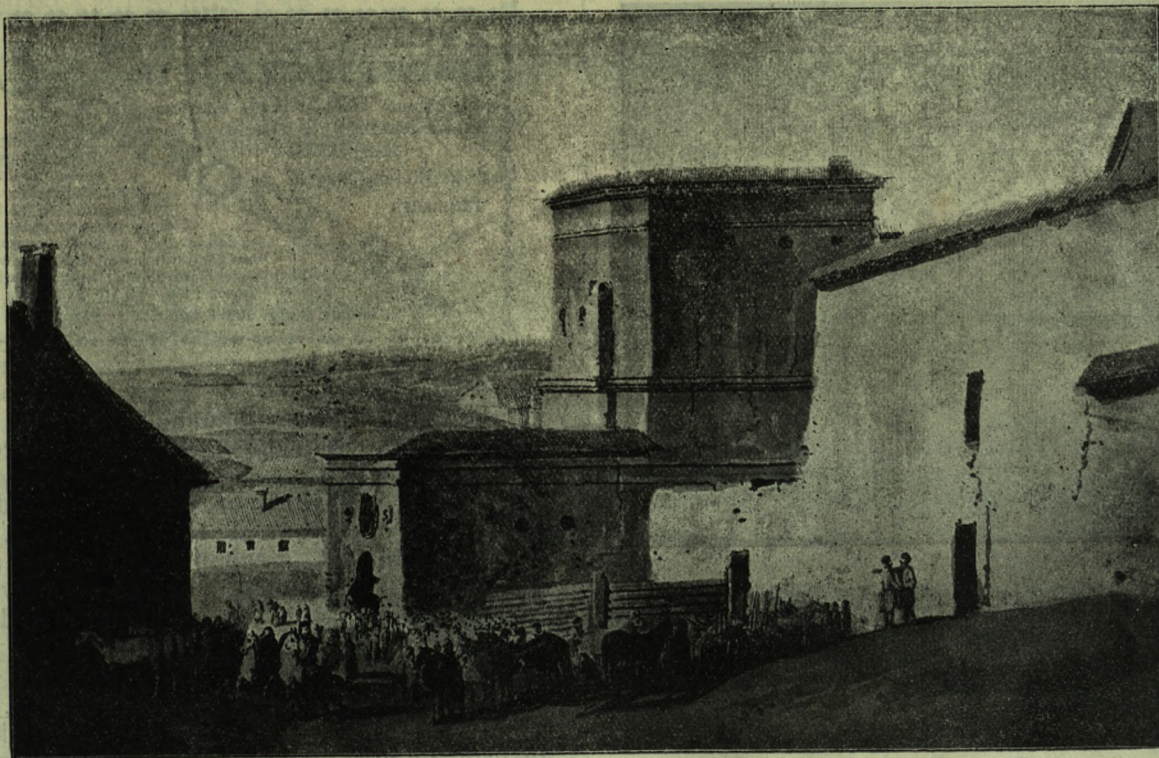
bengalskiego z bykiem. Kiedy rozległ się dzwonek, na arenę wjechała wielka klatka na kołach, zawierająca dwie długie klatki. W jednej z nich znajdował się olbrzymi tygrys z lasów Bengal, wspaniały okaz, liczący 10 lat, a więc znajdujący się w rozkwicie sił i drapieżności. W drugiej klatce stał potężny byk andaluski, również wspaniały. Drzwi klatek zostały otwarte. Pierwszy wyskoczył potężnym susem na arenę tygrys, wydawszy ryk, od którego zdrżeli i zbledli widzowie. Usłyszawszy ten ryk, byk począł również wychodzić, powoli, pochyliwszy głowę i wystawiwszy naprzód olbrzymie rogi. Przez chwilę stali przeciwnicy nieruchomo, mierząc się nawzajem oczami. Nagle byk, widocznie nie zdający sobie sprawy, jak strasznego ma przed sobą przeciwnika, naciera na niego. Zaczyna się rzeczywiście okrutna walka. Rozjuszona zwierzęta ślepymi ciosami raz po raz uderzają o grube pręty klatki z taką siłą, że te uginają się. Połączone ryki obu walczących bestyj są tak ogłuszające, że orkiestra milknie, aby nie grać na próżno. Kobiety krzyczą; wiele z nich prosi, aby je wypuścić, ale ani myśleć można o przerwaniu szerokiego, stłoczonego pierścienia widzów, którzy zastygli z ciekawości pomieszanej z przerażeniem. Kilka kobiet mdleje, ale nikt na nie nie zwraca uwagi... Straszny pojedynek tymczasem trwa. To byk atakuje rogami tygrysa, to ten rzuca się potężnym susem na byka. Obaj przeciwnicy mają już ogromne rany: jeden od rogów, drugi od pazurów przeciwnika; obaj broczą potokami krwi. Nagle tygrys wykonywa ogromny skok w górę.

rzęta ślepymi ciosami raz po raz uderzają o grube pręty klatki z taką siłą, że te uginają się. Połączone ryki obu walczących bestyj są tak ogłuszające, że orkiestra milknie, aby nie grać na próżno. Kobiety krzyczą; wiele z nich prosi, aby je wypuścić, ale ani myśleć można o przerwaniu szerokiego, stłoczonego pierścienia widzów, którzy zastygli z ciekawości pomieszanej z przerażeniem. Kilka kobiet mdleje, ale nikt na nie nie zwraca uwagi... Straszny pojedynek tymczasem trwa. To byk atakuje rogami tygrysa, to ten rzuca się potężnym susem na byka. Obaj przeciwnicy mają już ogromne rany: jeden od rogów, drugi od pazurów przeciwnika; obaj broczą potokami krwi. Nagle tygrys wykonywa ogromny skok w górę.



Ćwiczenia wspólne, wolne.





Dawna Brama Rudnicka w Wilnie.

Widzowie krzyczą z przerażenia, zdaje się im, że rozwścieklone zwierzę chce przeskoczyć 6-metrowe przeszło ściany klatki. Ale tygrys ma inne zamiary; z ogłuszającym rykiem opada na grzbiet byka i zatapia kły w jego karku. Byk zarzeczal rozpaczliwie z bólu, ale w tej samej chwili, zebrawszy widocznie wszystkie siły, wstał na tylne nogi i upadł razem z trzymającym się go tygrysem na grzbiet. Rozległ się chrzęst kości i okropny ryk. Zmiażdżony olbrzymim ciężarem byka, tygrys rzucał się po ziemi w śmiertelnych już drgawkach. Za chwilę drgawki ustały; na piasku leżała bez ruchu krwawa, nieforemna masa. Byk wyszedł ze straszliwej walki z tygrysem zwycięzko.

Takie widowiska urządzają Hiszpanie w XX wieku cywilizacji.

▷○○○○○○○○◁

## Brama Rudnicka.

Podczas robót kanalizacyjnych w Wilnie natrafiono na ulicy Zawalnej przy skrzyżowaniu się z Rudnicką na fundamenty starej budowli. Archiwarzusz miejski p. W. Studnicki jest zdania, iż znaleziono fundamenty dawnej bramy Rudnickiej, wiodącej z ulicy Stefańskiej do miasta. Można się o tem przekonać z planu Wilna z roku 1648, znalezionego w archiwum we Wrocławiu; świadczą o tem widoki Smuglewicza. Brama Rudnicka wzniesioną została w pierwszym dziesięcioleciu XVI wieku, co widać ze „Zbioru praw i przywilejów miastu Wilnu nadanych“ — wydanie Dubińskiego 1788 r. W tej księdze między innymi znajduje się przywilej z r. 1505, w którym powiedziano, że Wilno ma być otoczone murem, a do miasta wieść ma 5 bram, w tej liczbie brama Rudnicka. Historycy zaś opowiadają, że budowa bramy rozpoczęta została w tem miejscu, gdzie był założony kamień

węgielny pod bramę Rudnicką. Można więc się spodziewać, że przy fundamentach zachowała się puszka, zawierająca dokument o założeniu kamienia węgielnego.

Z rachunków znowu miejskich XVII wieku widać, że później było tam więzienie dla kobiet, a więc możliwe, że około fundamentów jest loch, w którym mogą być pamiątki w rodzaju kajdan, narzędzi tortur i t. p.

---



---

## Z TYGODNIA.

— **Na granicy albańskiej.** Na Bałkanach jakoś nie może ustalić się pokój. W ostatnim tygodniu zaczęły się poważne walki na granicy serbsko-albańskiej. Powodzenie dotychczas sprzyja albańczykom. Serbja i Czarnogórze przystąpiły do mobilizacji. W Europie obawiają się, aby te walki nie stały się powodem nowej wojny.

— **Zatarg grecko-turecki.** Jednocześnie doszło do zerwania układów między Turcją i Grecją, jakie toczyły się o nową granicę. Turcja żąda zwrotu wysp Chios, Mitiulene, Lesbos i Samos. Wojska tureckie maszerują ku posiadłościom greckim. Do wojny Turcję z Grecją pcha, podobno, głośny Enver-bej.

---



---

## Wiadomości bieżące.

### Ułaskawienie.

Został Najwyżej ułaskawiony przeszło 80-letni starzec Knobelsdorf, skazany w 1910 r. w głośnym procesie „o polowanie na lisy w cerkiewce“ na 8 lat katorgi. P. Knobelsdorf wraz z innymi osadzony był w więzieniu mozyrskim.

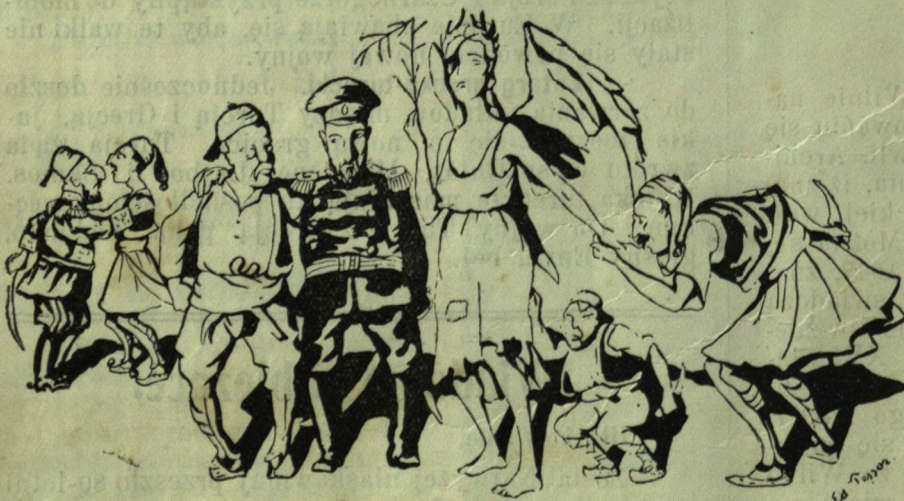


— Wilja. Czego jęczysz, biedaku? Bardzo cię boli?

— Gród Gedymina. Grzebią się i grzebią w moich wnętrznościach, aż życie obrzydło. Końca tej operacji przewidzieć trudno.



Jenerał Katche targuje się z miastem o swój ul z trutniami.



Aniołowi Pokoju udało się niedawno skleić od biedy zgodę na Bałkanach. Radość była powszechna, najszczerzym wylewom uczuć przyjacielskich nie było końca.

**ŻYCIE** wasze, POSAGI dla dzieci,  
**UBEZPIECZAJCIE**

w jedynem **POLSKIM**, opartem  
na wzajemności, T-wie  
Ubezpieczeń  
na tanich i dogodnych  
warunkach

Ubezpieczenia  
mogą być zawle-  
rane już od Rb. 100  
aż do 300 tysięcy. Składka  
miesięczna od 17 kopiejek.  
Z sumy przeznaczanej na dywi-  
dendę ubezpieczeni otrzymują 70%.

Wszelkich informacji szczegółów. udziela  
bezpłatnie Biuro Głównej Reprezentacji na Litwę  
Żmudz i Ruś: WILNO, Botaniczna 1.

Zarządz. Okręg. JÓZEF KOROLEC. Poszukiwani są ajenci.

**„PRZEZORNOSC”**

### Nowa kasa chorych.

W tych dniach dokonano wyboru delegatów do jednej wspólnej kasy dla chorych robotników i oficjalistów w czterech większych zakładach przemysłowych A. Gordona, razem zatrudniających około 150 robotników i 15 oficjalistów. Zakłady te są: dwa tartaki, mechaniczna fabryka artykułów drzewnych, budowlanych i młyn walcowy.

Wybrano na delegatów samych żydów.

### Za propagandę katolicyzmu.

Proboszcza parafji Tuczna, w pow. bialskim, ks. Arciszewskiego, jak pisze „Chołmskaja Ruś”, za propagandę i nawracanie prawosławnych na katolicyzm usunięto z zajmowanego stanowiska z zabronieniem mu sprawowania obowiązków swego stanu.

Kara nastąpiła wskutek denuncjacji jednego z parafjan.

### Bezimienny ofiarodawca.

Jakiś bezimienny ofiarodawca przeznaczył 200 tysięcy rubli na szkoły początkowe w Kaliszu.

### Za wychowywanie w katolicyzmie.

Niedawno lekarz, p. Ambrożewicz, katolik, i żona jego, była prawosławna, skazani zostali przez odeski sąd okręgowy na dwa tygodnie twierdzy, bez zastosowanie kary wskutek przedawnienia, za wychowywanie w katolicyzmie dzieci.

Na protest prokuratora Senat skasował wyrok, uznając, że nie można stosować w tym wypadku przedawnienia, gdyż przestępstwo trwa dalej, ponieważ dzieci wychowywane są w duchu katolickim. Obecnie sąd okręgowy skazał pp. Ambrożewiczów na poprzednią karę, bez zastosowania przedawnienia.

### Skazanie ks. Leszczewskiego.

Pisma rosyjskie informują, że ks. Leszczewski oskarżony o to, iż w kazaniu nawoływał do nieposłuszeństwa władzom i zabraniał uczęszczać dzieciom katolickim do szkół cerkiewno-parafjalnych stawał w tych dniach w odeskiej izbie sądowej, pociągnięty do odpowiedzialności na mocy art. 129 ust. karnej. Izba sądowa skazała ks. Leszczewskiego na 2 tygodnie więzienia.

### Nowa szkoła dla rzemieślników.

Wileńskie Towarzystwo „Powszechność i Praca” otrzymało pozwolenie na otwarcie kursów rytmicznych dla rzemieślników.

L. T. Meade i dr. Halifax.

## Bez świadków.

(ciąg dalszy).

Pani postąpiła źle względem człowieka prawnego i uczciwego. Kiedyż to piękne kobiety rozumieją, że serca męskie nie są piłką, którą można przerzucić wedle kaprysu.

— Oh! ma pan zupełne prawo czynić mi wyrzuty. Nie ustawaj pan — mów jeszcze! Czuję się tak nieszczęśliwą, że pańskie słowa nie mogą już zwiększyć cierpienia; mój kielich aż nadto pełen: straciłam człowieka, którego kochałam.

— Człowieka którego pani kochała? Ależ nie trzeba być tak surową dla siebie, nie jest pani zupełnie odpowiedzialną za tragiczny koniec Randall'a. Jeżeli opowiadanie Carletona jest prawdziwe, to śmierć spowodował nagły zawrót głowy. Za życia była mu pani przychylna, nie może więc pani nic sobie wyrzucać.

— Ależ tak, odrzekła gwałtownie. Oszukiwałam go; dawałam mu do poznania, że go kocham, kiedy w rzeczywistości był mi zupełnie obojętnym. Kocham przeciwnie Carletona!

— Więc cóż u licha...

— Oh, ma pan prawo wzywać złego ducha! Myślę, że był tu dziś obecnym; musiał mię opętać dzisiejszego poranku, kiedy biedny Ronald przemawiał do mnie; on to przeszkodził mi powiedzieć to, co prawdziwie myślałam. Dałam do zrozumienia Ronaldowi, że go nie cierpię; kiedy przeciwnie, kochałam go dawno, kochałam go od pierwszego dnia poznania, kocham go obecnie i będę zawsze kochać. Śmierć jest dla mnie niczem, mniej niż niczem...

Zaczęła chodzić po pokoju; gorączkowa czerwoność paliła jej policzki; oczy miała jak błędne i prawa pięść zaciśniętą.

— Cóż mogę uczynić dla pani? zapytałam po chwili milczenia. Jaki jest powód, dla którego się pani zwierzyła.

Przerwała niespokojną przechadzkę i zbliżyła się do mnie.

— Słyszałam wiele o panu, doktorze Halifax, nie jeden raz proszono pana o przyście z pomocą ludziom obarczonym troską. Potrzebuję pomocy; uczynisz to pan?

— O ile tylko będę mógł.

— Możesz. Znajdź pan przyczynę śmierci Randall'a, ocal Carletona.

— Chciałbym to uczynić.

— Oh, to nie będzie trudnem.

Spojrzałam na nią zdziwiona.

— Co pani chce przez to powiedzieć.

Rzuciła mi się do nóg, porwała gorączkowo moją rękę ściskając ją w swych dłoniach.

— Będzie panu przecieź łatwo wymyśleć coś takiego. Oh to nie będzie zbrodnią! I ocalisz pan nie jedną, ale dwie egzystencje! Powiedz żeś zauważył oznaki apopleksji; powiedz... oh przecieź pan wiesz, co trzeba powiedzieć! Jesteś znakomitym lekarzem, uwierzą panu.

— Wstań pani, zawołałam surowo. Przebaczam ci te szalone słowa, okoliczności wypadku podnieciły panią do tego stopnia, że sama nie wiesz, co mówisz. Wierz mi pani że nicby mnie bardziej nie ucieszyło, jak możność odkrycia praw-

dziwej przyczyny śmierci Randall'a, ale proponując mi co innego, omyliłaś się. Obecnie muszę panią pożegnać. Już prawie dnieje, a obiecałem Brabazonowi zejść wcześniej.

Wróciwszy do swego pokoju, posiedziałem nieco, rozmyślając z pewną troską aż do chwili widzenia się z Brabazonem; zeszedłem do palarni, gdzie na mnie oczekiwał.

Wydawał się zmęczonym i cierpiącym, co nie było dziwnem. Przedmiotem naszej rozmowy było postanowienie, w jaki sposób najwłaściwszy, zawiadomić Lorda i Lady Hartmore o śmierci ich jedynego syna. Zamek Hartmore był znacznie oddalony od Penporran; Brabazon doszedł do przekonania, że najlepiej będzie przesłać telegraficzną wiadomość o nieszczęśliwym wypadku.

— I to mnie przestrasza bardzo, dodał. Gdyż Hartmore nie jest zbyt silnym; cierpi na chorobę serca dość niebezpieczną.

— Nie telegrafuj, zawołałam spiesźnie. Ja tam pojedę.

— Ty. Toby była niezmierna ulga. Potrafiłbyś udzielić im tej wiadomości ze wszelkimi względami. Polecam ci, o ile to możliwe, żebyś najpierw starał się zobaczyć z Lady Hartmore; jest to kobieta silnej woli. Pomimo wszystko, cios będzie straszny. Jesteś doprawdy dobrym, podejmując się tej bolesnej misji.

— Wcale nie. Czy pojedziesz ze mną.

— Obawiam się, że nie będę mógł. Moja żona jest tak wzburzoną i nie mogę jej zostawić samej w domu pełnym gości.

— Przypuszczam, że większość ich wyjedzie dzisiaj.

— Prawdopodobnie, ale tymczasem są jeszcze wszyscy.

— Chciałbym zaproponować odbycie sekcji. Brabazon zmarszczył brwi i wydał się niezadowolonym.

— Czyż-to potrzebne? zapytał. Sekcja zwłok zwiększy boleść rodziców. Przyczyna śmierci jest już na pewno ustalona, jest nią pęknięcie czaszki.

— Przyczyna śmierci jest wiadomą, ale nieznaną jest przyczyna nagłego zawrotu.

— Zawrotu, według opowiadania Carletona, poprawił Brabazon. Milczeliśmy przez chwilę, potem ciągnął dalej: Ponieważ jesteś tak dobrym że chcesz jechać do Tregunnel, poproszę cię o zabranie ostatniego listu biednego Randall'a. Wczoraj wieczorem wszedłszy do jego pokoju znalazłem go zaadresowanym do matki; na pewno będzie przywiązywać do niego wielką wagę. A teraz muszę iść zobaczyć o której godzinie odchodzi twój pociąg.

W pół godziny później jechałem na dworzec z całą szybkością, z jaką mogły nadażyć dwa konie zaprzężone do powozu. Wsiadłem do pierwszego pociągu odchodzącego do Tregunnel, gdzie przybyłem między dziewiątą a dziesiątą rano; powóz zawiózł mnie do zamku, położonego na małej wyniosłości po nad miastem o śpiącym wyglądzie.

Misja moja była niewymownie przykrą. W czasie podróży, rozmyślałem nad sposobem widzenia się najpierw z Lady Hartmore; oddałem bilet służącemu, żądając rozmowy z samą panią domu, w bardzo pilnej sprawie. Zaprowadzono mnie do małego salonu a za chwilę weszła Lady Hartmore. Była to wysoka i piękna kobieta o oczach szcze-

rych i łagodnych i miłym uśmiechu, przypominającym syna.

Nazwisko moje i żądanie widzenia się przez służącego zaniepokoiły ją. Wchodząc do pokoju rzuciła na mnie przenikliwe spojrzenie, na które odpowiedziałem z naddatkiem; spostrzegłem od razu, że serce jej było dość silne i charakter dość dzielny, ażeby znieść bez okazania słabości, wiadomość straszliwego nieszczęścia.

— Przybyłem zobaczyć się z panią z powodu bolesnego wypadku, zacząłem od razu. Jestem w tym czasie na wypoczynku w Penporran u Brabazonów.

— A zatem to się dotyczy mojego syna, zawołała momentalnie. — Twarz jej pobladła, przycisnęła rękę do serca i spojrzała z niepokojem ku drzwiom. — Mów pan prędko, dodała. — Gdyż Lord Hartmore może nadejść; był obecny kiedy wręczono mi bilet pański. Błagam pana, mów pan prędko co pan ma powiedzieć. Ja mogę znieść ten cios; ale onby nie mógł.

Biedna kobieta! Biedna matka! Oczy jej przesyłały mi nieme błagania, podczas kiedy usta wymawiały te odważne słowa.

— Kobiety takie, jak pani są zawsze dzielne. Lady Hartmore, rzekłem szybko. Misją moją jest zadać pani straszny cios. Synowi pani zdarzył się wypadek.

— Czy nie żyje! spytała głosem ochryłym, zbliżając się.

— Nie żyje, odrzekłem natychmiast. Niech pani usiadzie.

Podąłem jej krzesło; usłuchała mnie.

— Niech pan zamknie drzwi, prosiła. Nie trzeba żeby Lord Hartmore dowiedział się o tem nagle.

Uczyniłem jak żądała; potem zbliżyłem się do jednego z okien odwróciwszy się do niej plecami. W trakcie tego szukałem po kieszeniach listu, który miał mi wręczyć Brabazon; nie było go. Przypomniałem sobie wówczas, że w pośpiechu mego wyjazdu, zapomnieliśmy na pewno o tem.

Po chwili głos Lady Hartmore przytłumiony i głuchy obił się o moje uszy.

— Niech mi pan udzieli szczegóły.

Usiadłem obok niej i opowiedziałem całe zdarzenie w krótkich słowach.

Słuchała uważnie; kiedy skończyłem, powiedziała do mnie głosem zdławionym:

— Nie rozumiem tego nagłego zawrotu głowy, Artur cieszył się zawsze dobrem zdrowiem. Potem patrząc mi prosto w oczy, spytała: wierzysz pan w to wszystko, doktorze Halifax?

Pomyślałem chwilę i odpartem uroczyście:

— Tak, wierzę.

Po chwili milczenia, westchnęła głęboko.

— Zresztą, jedyna rzecz, co nas obchodzi, to śmierć nieunikniona spadła na niego; mało zależy na tem w jaki sposób to się stało; przynajmniej w tej chwili i co się mnie dotyczy.

— Przepraszam panią, zależy bardzo wiele. Przyczyna śmierci syna pani, będzie przedmiotem poszukiwań bardzo poważnych i niepokojących. — Wierzę zupełnie słowom Carletona; ale inni zechcą go i mogą podejrzewać, że odgrywa komedję. Czyż jest możliwym, Lady Hartmore, czy można przy-

puścić, żeby kobieta w momencie szalonego bólu mogła tak zupełnie zapomnieć o innych? Obecnie nie może pani nic uczynić dla umarłego; ale bardzo wiele dla żyjącego.

— Myślisz pan o moim mężu.

— Nietylko o nim; i nie głównie o nim. Może pani uczynić wiele dla człowieka którego obwiniają o zamordowanie jej syna; mogę panią tylko upewnić o moim stanowczem przekonaniu co do jego niewinności; ale ta pewność nie jest oparta na niczem; fakta będą przemawiać przeciw niemu. Syn pani o ile się zdaje, był zajęty młodą dziewczyną którą Carleton kocha, i od której jest kochanym. Wczoraj zrana Carleton dostał od miss Farnham to, co mógł uważać za ostateczną odprawę; przepędziła cały dzień w towarzystwie syna pani, nie szczczędając mu zachęty. Carleton stał się ponurym i zazdrosnym, wszyscy mogli zauważyć jego smutek i zazdrość. Po obiedzie wyszedł z salonu tak jak i syn pani i w tym czasie zdarzył wypadek który pozbawił go życia. Na tym to punkcie, sędzia będzie kładł nacisk w śledztwie, a fakta które przytoczyłem wyjdą na jaw; jest pewnem, że wówczas wskutek obciążających okoliczności, Carleton zostanie aresztowanym i stanie przed sądem, o ile pani nie zechce mi w tem dopomóc.

— Jakże ja to mogę! Co trzeba czynić. Żądasz pan odemnie abym podzieliła jego przekonania, które mi się wydają nie oparte na niczem; przypuścimy, że nie mogę ich podzielać?

Pozostałem chwilę milczącym.

— Powiem pani, co możesz uczynić, prowadziłem dalej. Pragnę żeby pani przyłączyła się do mnie, żądając sekcji zwłok.

Spojrzała na mnie z przerażeniem.

— I po cóż zakłócać sen umarłego?

Zanim zdążyłem odpowiedzieć, przy drzwiach dał się słyszeć głos Lorda Hartmore.

Była to dzielna kobieta; ale na dźwięk głosu męża, odwaga opuściła ją na chwilę.

— Jakże, jak mu to powiedzieć! jęknęła głucho. Och! proszę pana, nie opuszczaj mnie.

— Niech się pani nie obawia, zostanie przy niej. Poszedłem otworzyć. Białowłosy starzec o chorobliwym wyglądzie wsunął się do pokoju. Żona postąpiwszy ku niemu zarzuciła mu ręce na szyję i powoli, powoli przygotowała go do tej sztrazliwej wiadomości. Jak opisać godziny które potem nastąpiły? Ostatecznie towarzyszyłem pp. Hartmore do Penporran; w drodze pozostali milczący: Lady Hartmore zapuściła woalkę i unikała widocznie ze mną rozmowy; stary lord był przybity boleścią. Ani jedno słowo, ani jedna wzmianka rodziców, nie dostarczyła mi okazji zażądania sekcji. Widocznie w czasie swego niedługiego życia, syn ich cieszył się dobrem zdrowiem. Okoliczności skłaniały się na niekorzyść Carletona.

Była już noc, kiedy przybyliśmy do Penporran. Lord i Lady Hartmore udali się zaraz do pokoi przygotowanych dla nich. Jak tylko mogłem, odszukałem zaraz Brabazona.

— Większość naszych gości już wyjechała, mówił mi. Ale Miss Farnham i ma się rozumieć, Carleton pozostali. Śledztwo odbędzie się jutro z rana w bibliotece.

(c. d. n.)